

SZTANDAR CHŁOPSKI

Rok I.

Warszawa, dnia 15 listopada 1936 r.

Nr. 8.

Organ Komitetu Wykonawczego Działaczy b. Stronnictwa Chłopskiego

Wychodzi na każdą niedzielę pod redakcją ANDRZEJA WALERONA i HENRYKA WYRZYKOWSKIEGO

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, Warecka Nr. 11 m. 25. Telefon 5-87-61.



EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ, MARSZAŁEK POLSKI

EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ, MARSZAŁEK POLSKI

Pamiętny to będzie dzień w dziejach ludu wiejskiego w Polsce, ten 10 listopada 1936 r. Pierwszy to bowiem raz w ciągu tysiąca lat istnienia Polski — Syn Ludu Wiejskiego otrzymał z rąk Głowy Państwa najwyższą szarżę wojskową, jaką Polska ma do dyspozycji — hetmańską buławę marszałkowską.

I nie pochodzeniu z jakiejś pańskiej rodziny, nie koligacjom i pokrewieństwom z możliwymi rodami, nie jakiegokolwiek protekcji zawdzięcza **Edward Śmigły-Rydz** tę najwyższą szarżę wojskową i swe dziśjsze stanowisko Wodza Naczelnego Armii Polskiej. Przeciwnie urodził się i росł w wielkiej biedzie i niedostatku. Ciężką więc tylko i żmudną pracą — poprzez trud i znój od zarania swej młodości — a ofiarą własnej krwi i ciągłym ryzykiem życia, gdy przyszła potemu potrzeba; zaś nadewszystko wiarą w Polskę ludową i sprawiedliwość społeczną oraz ofiarną dla niej służbą, szedł on ku temu, by stać się moralnym Wodzem Narodu.

Rzucone przez Niego hasło: „Wyprujcie z siebie wszystkie nerwy, a ciągnijcie Polskę wzwyż!” — musi się stać naczelnym hasłem całego Narodu.

A ciągnąć Polskę wzwyż, to znaczy dać szerokim rzeszom ludu pracującego dobrobyt, kulturę i oświatę, zniszczyć bezrobocie i wyzysk warstw posiadających, a z zablędzonego chłopca, czy głodującego bezrobotnego uczynić sytego, oświeconego i pełnego godności ludzkiej obywatela. A zrobić to można. Trzeba tylko chcieć i mieć silną wolę przeprowadzenia tego, co się chce.

Marszałek **Śmigły-Rydz** wielokrotnie już dał dowody, że posiada żelazną wolę, a i twardą rękę, która każde warcholstwo, każdą szkodliwą dla Polski niesubordynację w zarodku zgnieść potrafi. Nie za imponuje mu nikt hrabiowskiem, czy książęcym pochodzeniem, nie majątek jest dla niego miernikiem wartości człowieka, nie

krzykactwo polityczne, czy blichtr zewnętrzny, a tylko ofiarna praca, praca i jeszcze raz praca — oto według **Marszałka Śmigłego-Rydz** miara, według której trzeba mierzyć wartość człowieka, gdyż On sam osobiście wszystko tylko swej ciężkiej i ofiarnej pracy zawdzięcza.

To też nie dziwnego, że w dniu wręczenia buławy marszałkowskiej takiemu człowiekowi, nieprzejrzanemu tłumy narodu z całej Polski stały na ulicach Warszawy, by gorącymi okrzykami uczcić i powitać żołnierza, który dzięki wielkiej zasłudze, wielkim wartościom ducha i charakteru stał się moralnym Wodzem Narodu.

* * *

Marszałek Polski **Edward Śmigły-Rydz** urodził się dnia 12 marca 1886 r. w Brzeżanach, woj. Stanisławowskiego, w biednej rodzinie pochodzenia chłopskiego — tam też ukończył gimnazjum. Następnie ukończył Akademię Sztuk Pięknych, a potem Wydział Filologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Już przed wojną **Edward Śmigły-Rydz** poświęca się pracy wojskowo-niepodległościowej, pełniąc odpowiedzialne funkcje w Związku Strzeleckim. Wojna światowa zastaje go na stanowisku komendanta okręgu lwowskiego Strzelca.

W sierpniu 1914 roku już jako major, **Edward Śmigły-Rydz** wyrusza na wojnę na czele batalionu Pierwszej Brygady Józefa Piłsudskiego. W kampanii wojennej Pierwszej Brygady odgrywa, jako dowódca I-go pułku piechoty Legionów, rolę wybitną, staje się jednym z najbliższych żołnierzy Józefa Piłsudskiego. Przez okres półtora miesiąca dowodzi Pierwszą Brygadą Legionów.

Kiedy w roku 1917 Józef Piłsudski zostaje wywieziony z Polski do Magdeburga, a Legiony po odmowie przysięgi na rzecz Niemiec rozbrojone — pułk **Śmigły-Rydz** staje na czele Polskiej Organi-

zacji Wojskowej (P.O.W.) i jako jej komendant przygotowuje kraj do złamania okupacji i wyzwolenia Ojczyzny. W momencie powstania Rządu Ludowego w Lublinie bierze w nim udział jako Minister Wojny i Dowódca Sił Zbrojnych oraz podpisuje wraz z innymi słynny manifest tego Rządu.

Z chwilą powrotu Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w wolnej i niepodległej już Polsce, Wódz Naczelny powierza gen. **Śmigłemu-Rydzowi** najpoważniejsze i najodpowiedzialniejsze zadania. W kwietniu 1919 r., jako dowódca pierwszej dywizji Legionów przeprowadza gen. **Śmigły-Rydz** zwycięską, brawurową kampanję oswobodzenia Wilna. W niecały rok potem, bo w styczniu 1920 r., jako dowódca grupy operacyjnej polsko-łotewskiej, odnosi nowe zwycięstwo i oswobadza Łotwę. W maju tegoż roku, w wyprawie na Kijów, już jako generał dywizji, jest najpierw dowódcą grupy operacyjnej, która zdobyła to miasto, skolei dowódcą trzeciej armii, wreszcie dowódcą frontu południowego.

W sierpniu 1920 r. otrzymuje jedno z najważniejszych zadań do wykonania w planie kontrofensywy, opracowanej przez Naczelnego Wodza: prowadzi grupę uderzeniową z nad Wieprza na Białystok.

Po zatrzymaniu się armii czerwonej na linii Grodna, zostaje dowódcą drugiej armii, przeprowadza zwycięskie uderzenie na Grodno, Lidę i doprowadza okryte chwałą wojska polskie na wschód od Niemna, do dzisiejszych granic Rzeczypospolitej. Po zwycięstwie i zawarciu pokoju Ryskiego, Marszałek Piłsudski wyznacza gen. **Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi** miejsce w swym pobliżu, po roku 1926 mianuje Go inspektorem armii.

W dniu 12 maja 1935 r. po śmierci Józefa Piłsudskiego gen. dywizji **Edward Śmigły-Rydz** zostaje mianowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

OPOWIADANIE.

Na żołnierski chleb

(dokończenie)

Wstępuje tedy do strykowego Ignaca, co to w gimnazjum w mieście przez dwa lata się uczył i mapę Polski pilnie przegląda, a Tarnopola szuka i drogi do niego wypatruje. Ho! ho! Tyli świat! Aże się oczy Kubie do tej mapy barwnej śmieją do tych miast, które zobaczy po drodze, do tych rzek, które pociągami stalowym przejedzie...

Ale trochę znów mu markotno, że niby tak gniewając się z Jagošką, jechać mu trza. Bo choć se powtarzał nieraz w gniewie, że już nigdy na nią nie spojrzę, ale zawdy tam w głębi duszy, miłość ku niej ma... No i po prawdzie, to gniewać się i nie było o co. Że mu powiedziała, że do żeniaczki za młody jest? To i prawda. Ale cóż, zanim z wojska przydzie, to i Jagoški może już nie być, albo może go i nie będzie chciała znów... Chociaż teraz

teskni za nim, choć go odpaliła i zgłąda, i nijakich swatów ani znać nie chce, a jak Michał Pitoniów z Górek przyjechał, to na jagody do boru uciekła... To może go i lubi... I nie trza tak od razu i gniwać się było. Ale cóż, Kuba zacięty jest i wrócić mu teraz już nie honor... A gdyby tak jakoś przypadkowo albo co...

W dzień Kubowego odjazdu gwarno było w Sobczykowej chałupie. Co bliżsi sąsiedzi i przyjaciele przychodzili go żegnać serdecznie, a radami doświadczeniemi przysłużyć. Matka piekąc placki na drogę popłakiwała od rana z cicha, Franka pakując drewniany kuferek zawodziła, jeno ojciec z ukosa, a dumnie spoglądał na jedynaka.

Kuba był wesół i rad. Sąsiadów pożegnał serdecznie, za rady życzliwe podziękował, matkę płaczącą jak mógł pocieszał, a z Franki się trochę nakpiwał, że niby to już za chłopem rozejrzeć się jej trza, a ona jak dziecko się maże... Coś tam w duszy jednak ckliwo mu się zrobiło, ale, że to chłop przecież jest nie

baba, to i poznać po sobie nie dawał i głowę po chałupie hardo nosił...

I dopiero jak do ostatniego pożegnania przyszło, pochylił nisko głowę czuprynę nad matczyną spracowaną ręką, aby zdusić cisnące się gwałtem do oczu łzy...

Rozejrzał się po raz ostatni po chałupie starej, po budynkach, po sadzie i lipach, i na wóz do ojca spokojnie siadł.

Przez wieś, po równej drodze tętnią szybko końskie kopyta, wzniesają tumany kurzu i otaczają ich mgłą. Wieś pusta, bo lud cały na polach się jeszcze krząta, bo przed zimą obrobić się koniecznie trza. W niektórych jeno bramie jakieś oczy radośnie do Kubę się śmieją. Ale Kuba nie widzi nie, bo patrzy daleko na drogę, gdzie na moście przy młynie rysuje się jakaś niewyraźna postać... i jakieś wspomnienia się budzą...

Czyżby?...

I mocniej Kubie zaczyna serce walić w prostej chłopskiej piersi... Jagoška!... ani chybi...

I przed mostem wóz zwalnia, zwalnia —

Marszałek Polski Śmigły-Rydz odznaczony jest krzyżem „Virtuti Militari” II i V klasy, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Wielką Wstęgą Orderu „Polonia Restituta”, czterokrotnym Krzyżem Walecznych i szeregiem wysokich orderów zagranicznych.

Obecnie z racji Święta Niepodległości P. Prezydent Rzeczypospolitej nadał Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi najwyższy order, jaki Polska posiada — order Orła Białego.

Na rozdrożu polityki ludowej

Wszystkie narody świata stanęły obecnie przed rozstrzygnięciem pytania, czy nadal mają kroczyć temi samymi drogami, czy też — uwzględniając nowe stosunki i nowe warunki życiowe po wojnie światowej — wytyczą sobie nowe drogi dla swego życia i swojej pracy. Wiele z narodów już zdecydowało się na obranie nowych dróg i te narody idą naprzód i urządzają sobie lepsze życie. Cechą charakterystyczną nowych ustrojów państwowych jest ujęcie władzy w ręce jednego wodza, któremu podlega obdarzający go zaufaniem i zdyscyplinowany naród.

Po ciężkich klęskach i doświadczeniach i Polska stanęła przed takim samym rozstrzygnięciem. Tę sprawę najważniejszą musi rozstrzygnąć także warstwa chłopska, bo to przecież trzon narodu. Zadajmy sobie więc pytanie, czy ta droga, którą chłopi szli za stronnictwem ludowym, — droga wyłącznie polityczna, droga opozycji wobec każdego rządu — jest właściwa, czy ona przynosi chłopom korzyści? Na zjeździe działaczy chłopskich odpowiedziano jednomyślnie: **Nie!**

Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, zgodna z charakterem chłopów i jego pracy. Chłop — to twarda, w pocie czoła codzienna praca na roli, orka na ugorze, aby go przystosować do wydania plonu. To codzienna walka z ziemią i przyrodą o chleb konieczny dla życia. W tej pracy i walce chłop nie zwiedzie świecidełko polityczne, nie pomogą mu ciągłe obietnice, nie mu nie dadzą słiczne obrazki, malowane na chmurach. Chłopu nie zależy na tym, aby Witos zrobił karierę po-

lityczną, lecz na tym, aby on sam mógł prowadzić wraz z rodziną swoją ludzką, a nie zwierzęcą żywot. Tego mu Witos ze swojej polityczną opozycją nie dał i nie da.

Gdyby chłop, — zamiast na gospodarstwie pracować, — zaczął tylko projektować dobrego gospodarstwa układać i krytykować to, co inni robią, — toby z głodu wraz z rodziną bardzo prędko umarł. Tak jest i w Państwie.

Dotychczas stronnictwo ludowe, ulegając Witosowi, nie chciało do żadnej pracy państwowej się przyłączyć, nie chciało w niczym żadnemu Rządowi pomagać, ale tylko krytykowało i przeszkadzało w pracy i podjudzało chłopów. Z tego wynikła tylko nędza wsi. Nawet — kiedy się rozeszła wieść, że Rząd chce reformę rolną przeprowadzać, to witosowcy głośno krzyczeli przeciwko temu, bo im się ten Rząd nie podoba.

Jest to poprostu szaleństwo.

Chłopi do innej pracy przywykli. Swą krwawą pracą budują i tworzą, a nie niszczą i przeszkadzają. Chłopi uznają tylko twórczą pracę, a nie stwarzanie przeszkód dla pracy.

I dlatego ruch chłopski wyrzekł się opozycji i demagogii politycznej w dawnym stylu. Jak każdy człowiek rozwija się od niemowlęcia do człowieka dojrzałego, tak i ruch chłopski przechodzi do swego wieku dojrzałego i rozpoczyna twardą, ale rzeczywistą pracę dla warstwy chłopskiej i dla swego Państwa.

Państwo Polskie powstało, gdy warstwa chłopska zrozumiała potrzebę posiadania własnego państwa i dopomogła swą krwią do odrodzenia Polski.

W interesie chłopów leży to Państwo Polskie podtrzymywać i bronić. Wielka to rzecz i trudna, lecz wykonując to zadanie, tworzymy własny lepszy los. Jest to jeden z najważniejszych punktów polskiej polityki.

Wyrzekając się demagogii politycznej, obóz chłopski przystępuje do ciężkiej pracy tworzenia lepszego bytu wsi przez lepszą organizację życia gospodarczego, do tworzenia sieci organizacji rolniczych, spółdzielni, kas pożyczkowych, do tworzenia i obsadzania placówek gospodarczych, — do zdobycia lepszych warunków pracy, do przeprowadzenia takiej reformy rolnej, któraby w szybkim tempie mogła chociaż częściowo ożywić stosunki na wsi. Chcemy podnieść dobrobyt chłopów, wiedząc, że jest to zgodne z dobrem Państwa. Chcemy dać chłopu oświatę, bo to umożliwi mu owocną pracę i zdrowy rozwój.

Patrzmy jednak na sprawy trzeźwo. Dla zwycięstwa potrzebna dobra, zdyscyplinowana armia, potrzebna broń, potrzebne dobre dowództwo.

Ta wielka, masowa armia chłopska, świadoma swego celu i drogi do niego prowadzącej, tworzy się z wielkim zapalem. Organizacja jej musi być mocna, karność wielka — bo tylko takie armie odnoszą zwycięstwa.

Bronią naszą będzie spokojna, ale rzetelna praca, odrzucająca demagogię polityczną, taka sama praca, do jakiej chłop przywykł, — twarda i nieustępliwa. Praca ta przyniesie warstwie chłopskiej lepsze warunki życia, a Państwu potęgę.

Dowództwo posiadamy doświadczone i pewne, bo przecież naszym Wodzem chłopskim jest Wódz Naczelny Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz!

Stanowiąc więc na rozdrożu drogiowym chłopskiej polityki państwowej, — wybieramy prostą i wyraźną drogę. Droga ta doprowadzi nas do zwycięstwa.

J. Mężyk.

Czytajcie „Sztandar Chłopski“!

a Jagośka idzie prosto do niego na środek drogi sama — i staje...

Błękitne ogromne oczy patrzą z pod zapłakanych rzęs na pocziwającą twarz Kubę... a usta koralowe szepczą drżące słowa...

— Wybaczysz mi?...

— Jagoś Kochana...

I Kuba zeskakuje z wozu, aby przytulić kochaną dziewczynę, ale ona już ucieka do chaty, aby ukryć rzęsiste łzy, co jak perły spływają po policzkach...

I z progu tylko: — niech cię Bóg prowadził... i cisza...

Sobczykowi staremu jakoś cakiwo się robi i ukradkiem ociera dwie wielkie łzy, których Kubie nie wolno uronić...

Na peronie ruch jak przy największym jarmarku.

Wszędzie drewniane kufarki, ten nieodłączny rekwizyt przyszłego wojaka.

A twarze, rumiane, pogodne, radosne, zuchwałą młodością tryskające, energią chłopską rozżarzone oczy, nieugięta, niezłomna. Wraz ze słońcem radość i duma

jaśniej na tych obliczach. Odświeżni, a prości idą śpiwając, jakby na gody wielkie szli. O bo też i na radość wielką ciągnie młoda chłopska bród, po naukę jak ojczyźnie służyć należy i ramieniem mężnym ją wspierać we wszelkiej potrzebie, po wiedzę, która się przyda potem i w życiu wsiowym, i społecznym, i obywatelskim. Po doświadczenia, które ich wyniosą do rzędów światłych synów wsi, nauczą jak ze spokojem trzeba znosić przeciwności życiowe, piętrzące się na wyboistej drodze — lnianej siermiędze.

I pełni jutra zespalać w sobie minione, wczoraj. Minione wczoraj tych, którzy krwią i życiem dali świadectwo jak Ojczyźnie wiernie służyć należy...

Długi pociąg zajechał niemal bez turkotu i stanął.

Ruch się wzmógł, krzyk, nawoływania, bieganina, gwałt nieopisany. Młode ciała rzucają się sprężysto na stalowego smoka, atakują go na całej przestrzeni.

Próżno konduktorzy nawołują:

— Poborowi do ostatnich wagonów!...

Nie słucha nikt. Każdy pchany własną inicjatywą sam znajdzie miejsce, sam sobie da radę.

Kuba schwycił mocno kuferek:

— Tatulu!... Bywajcie zdrowi!...

Ostatnie pożegnanie.

— Kuba! pamiętaj... ale już go nie było.

Porwał go tabun tętniących życiem nieokiełznanem, młodych, chłopskich ciał...

Pociąg wyglądał jak forteca jakaś bezduszna, którą piędz po piędzi, zdobywa nieustraszona falanga...

Próżno zapłakanymi oczyma wypatrywał stary syna...

Nieubłagana, stalowa maszyna drgnęła... uwożąc setki krzepkich ciał, na wszystkie krańce ziemi polskiej...

...Na żołnierski chleb!—

...A w niskiej chałupie, łkająca Jagośka wypłakiwała ze łzami żal, że to się stało dopiero w ostatnim momencie...

Marjusz

Przez spółdzielczość do poprawy gospodarczej

Jeżeli gdzie jest ciężko, to na wsi najciężiej. Kryzys gospodarczy może najdotkliwiej dokuczyć wsi jako jednostce słabo gospodarczo zorganizowanej i przez to mało na przesilenia gospodarcze uodpornionej. W celu właśnie tego uodpornienia wsi, jej społeczno-gospodarczego uzdrowienia, rozpoczęli swą działalność ogólnopolskim zjazdem w Warszawie działacze b. Stronnictwa Chłopskiego. „Gospodarcze i kulturalne podniesienie się mas chłopskich” — oto główne hasło zgodnie uchwalonej rezolucji.

Nie dość jest powtarzać, że nastały czasy słabej konjunktury, lub uchwałać i głosić szczytne programy. To nie nie daje. Trzeba działać, realizować (wprowadzać w życie) te programy. Ale jak? Przecież — powiecie — pracujemy od świtu do nocy, oszczędzamy kosztem życia, przyodziewania się, ulepszania technicznego swych gospodarstw, czy kosztem wreszcie edukacji (kształcenia) swych dzieci i co z tego mamy? Nic. A ja wam odpowiem: tego właśnie robić nie trzeba, a skierować przedewszystkiem wszystkie swoje wysiłki ku spółdzielczości.

Postaramy się zdać sobie jasno sprawę, co to jest właściwie ta spółdzielczość i dlaczego właśnie ona ma uzdrowić nasze stosunki gospodarcze? Spółdzielczość, to inaczej spółdzielnia, solidarna współpraca. Spółdzielnia jest to stowarzyszenie ludzi, pragnących przez wspólne działanie polepszyć swój byt. Dlaczego właśnie przez współpracę, a nie przez wolną konkurencję, jak to dawniej było? Wiemy, że nieograniczona niczem konkurencja zapewnia zubożenie się tylko jednostkom, różnym spekulantom nie uznającym żadnego kompromisu. Rzeszom ludzi przecięt-

nych i uczciwych wolna konkurencja przynosi upadek i ruinę. Jest to życie dzikie, życie drapieżców. W przeciwieństwie do takiego życia musimy tworzyć wspólny front gospodarczy, oparty na solidarności sąsiedzkiej, wzajemnej pomocy i głębokiej wierze we własne siły. Sobkostwo i egoistyczne (samolubne) spółzawodnictwo musimy odrzucić jako cechy zgubne. Włoszanie duńscy — pisze jeden Anglik — od dawnych czasów przyzwyczajeni byli do tego, że wspólnie zarządzali wspólnymi swoimi sprawami i współpracowali ze sobą w różnych dziedzinach.

Wszystkie cechy, potrzebne do rozwoju gospodarczego, kryje w sobie spółdzielczość. Ze swoich zdolności tworzenia spółdzielczość egzamin już zdała. Łatwo może poszczycić się przeniknięciem do krajów stojących na wyższym poziomie cywilizacji, gdzie istnieją wielkie ilości spółdzielni, olbrzymie armie członków z ogromnymi kapitałami, jak to ma miejsce w Anglii, Danii, czy Holandii, kraju, który śmiało nazwać możemy „Rzeczpospolitą spółdzielczą”.

Tam spółdzielczość hodowlana i przetwórcza rolnictwa wpłynęła na całkowitą zmianę planowości gospodarowania i produkcji rolniczej. Wprowadziła udoskonalenia techniczne, podniosła gatunkowość i wydajność ziemi oraz produkcji zwierzęcej, usunęła przerost pośrednictwa, usprawniła handel rolny, zwalczyła lichwę. Ona dalej przez swoje wszystkie czynności spowodowała podniesienie wiedzy rolników. Zwykły pastuch musiał umiejętnie stosować przepisy żywienia lub odpowiedniego dojenia krów. W Czechach, na przykład, młodzież wiejska stworzyła sobie na drodze organizacji spółdzielczych wolne

nauczanie, rozwijając swą myśl i ducha. Nie czas zresztą i miejsce wchodzić w różne szczegóły wartości spółdzielczości. Wystarczy jeśli zwrócimy uwagę na fakt, że najwyższe cywilizowane społeczeństwa, najbardziej kulturalne narody, uznały i wprowadziły spółdzielczość do swego aparatu społeczno-gospodarczego. I w Polsce, a na wsi polskiej w szczególności, drogą spółdzielczości musi się osiągnąć ten postęp, który mamy gdzieś indziej.

Jeśli przyjdzie nam dzisiaj mówić o rozbudowie organizacji społecznych na wsi, to przedewszystkiem o rozbudowie organizacji spółdzielczych. Różne niestety organizacje młodzieży wiejskiej przez przesiąknięcie różnymi prądami politycznymi zatraciły swoje społeczne znaczenie i liczyć na nie w rozbudowie spółdzielni nie można. A szkoda wielka.

Uznając wreszcie spółdzielczość jako najbardziej twórczy czynnik w życiu gospodarczym, kulturalnym, społeczno-wychowawczym, a nawet i politycznym, trzeba przystąpić do jej energicznej i systematycznej rozbudowy. Dla ułatwienia zakładania i rozwijania spółdzielni postaram się w „Sztandarze Chłopskim” załączać wskazówki i chętnie będę odpowiadał na wszystkie nadsyłane do redakcji zapytania.

Wacław Kujawa

Warjotka podpalaczka.

Przed kilku dniami wybuchł w Przydonicy pow. Nowosądeckiego pożar w zabudowaniach Jana Małka. Spłonęła stodoła ze zbożem, słomą i narzędziami rolniczymi, szkoda wynosi około 1.000 zł. W toku dochodzeń okazało się, że stodoła została podpalona przez córkę Małka 24-letnią Genowefę, umyślowo upośledzoną. Dziewczyna chcąc zobaczyć, jak wygląda pożar, wyniosła łopatę węgla pod strzechę stodoły i stanęła obok na polu, przyglądając się płomieniom obejmującym szybko całą stodołę. Po pewnej chwili przestraszywszy się grozy ognia, uciekła do kościoła i poczęła się modlić. Chorą zamknięto w domu.

Z tygodnia

na tydzień...

Żubry i lokaje

W Wilnie, obszarnicy wydają swoją gazetę i nazywają ją „Słowo”, ale tak po prawdzie, to tam ani słowa niema jakiej takiej przyzwoitej pisaniny, a same bujdy i straszny krzyk, że to (o rety!) w Polsce najgorzej jest obszarnikom, bo ich aż sam Minister Rolnictwa chce zniszczyć. W gazecie tej stale i na naczelnym miejscu pisuje b. poseł B. B. W. R. niejaki Mackiewicz, taki sobie mały paż, czy lepiej powiedzmy lokaj, tych różnych zbankrutowanych hrabiczów, co to ich tak pięknie opisał Kruczkowski w swoich książkach, jak to oni umieją i jeszczeby dziś chcieli świsnąć chłopa batem na pańskim polu. Nazwano ich nawet „Żubrami”, z tej chyba przyczyny, że to i rogacie i żarłoczne, bo przecie innego porównania trudno się dopatrzeć.

Otóż wyczytałem w tem „Słowie” hrabskim, że Polska posiada już tylko 25 sztuk żubrów czystej krwi, oczywiście tych na czterech nogach, bo tych „żubrów” dwu-

nożnych, we frakach jest dużo więcej. I rozpacza biedaczysko ten Mackiewicz, że to tak mało tej „pięknej zwierzyny”, a to pewnie dlatego, że lasy zaczynają chłopi wykupywać i rozdrabniać. Gdyby tak na ten przykład, mości książę Radziwiłł miał całą wileńszczyznę w swoich rękach, a chłopcy, by u niego pańczczyzną odrabiali, to przecie by tam uchował nie 25 sztuk, ale ze 100 tych rogatych żubrów. Takie to kłopoty mają przez tych chłopów, że dwunożne, jaśnieoswiecone frakowate „żubry”.

Ale nie tylko w Polsce, bo i zagranicą, ba, nawet „na całym świecie według informacji Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra istnieje (tylko) 70 sztuk żubrów czystej krwi”.

Opisałem Wam czytelnicy o tych żubrach po to, abyście wiedzieli, czemu się to nasi hrabiczowie zajmują w swoich gazetach. Ale nie tylko tem oni się zajmują. Interesuje ich również nasz „Sztandar Chłopski”. A wiecie dlaczego? Bo się go boją. Bo wiedzą, że my z wrogami ludu, jakimi są owe zbankrutowane hrabiata, książątka i obszarniki, walczymy nie na żarty i walczyć będziemy do skutku. Przy każdej okazji zaczynają więc te nasze dwunożne żubrzątko polskie na „Sztandar Chłopski”

porykiwać, a i głośno ryczeć. Tem się nie martwimy, bo to jeszcze jeden dowód, że na dobrej drodze jesteśmy. Gorzej by było, gdyby nas ci obszarnicy, ze „Słowa” chwalić zaczęli.

Te ujadania jaśniepańskich lokajów na chłopską akcję, spodobały się jednak komu innemu. Jeden taki „kadzipanek” z piastowego ogródka, Rataj się nazywa, tak się niemi zachwycił, że nawet przedrukował te wypociny w swoim „zieleniucy”. Nic dziwnego swój do swego i po swoje ciągnie. Przecie i on — jak to już pisaliśmy — niejednemu „Żubrowi”, na książęcym dworze się wysługiwał. Te dawniejsze jego jaśniepanki, to dziś kompani i kamrady. Szkoda że Maciej jeszcze z 10 lat dłużej nie był marszałkiem, bo by się tych „żubrów czystej krwi” błękitnej dużo więcej uchowało. Ale na szczęście jest przeciwnie, bo te ze zwykłą czerwoną krwią „kadzichłopy” zaczynają strasznie psuć piastowym „kadzipankom” ich „błękitną czystą krew”. A tak na ucho powiem Wam, kochani czytelnicy, że im nie tyle o tę krew idzie, ile o te morgi, te morgi co to jednak chłopi z przymusowej reformy rolnej zabrać muszą.

Wstyd jednak, mości ex-marszałku, że do takiej obrony hrabskich lokajów rączki

CO DZIEJE SIĘ ZAGRANICĄ

Hiszpanja. Stało się to, co było do przewidzenia. Stolica Hiszpanji Madryt została już prawie zdobyta przez wojska powstańcze generała Franko. Rząd komunistyczno-anarchistyczny opuścił stolicę i przeniósł się do Walencji, która jest dużym miastem portowym, leżącym nad morzem Śródziemnym.

Wszystkie poselstwa i ambasady obcych państw, z wyjątkiem ambasady sowieckiej, pozostały w Madrycie. Jedną tylko ambasadę sowiecką wyniosła się razem z rządem z Madrytu. Czerwone wojska rządowe stawiały rozpaczliwy opór. Setki barykad ustawionych na ulicach stanowiły trudne przeszkody do zdobycia. Jednakże wojsko powstańcze, jako wojsko regularne, dobrze wyćwiczone, wszystkie te przeszkody bierze na bagnety pod osłoną karabinów maszynowych. Huk wystrzałów armat wojsk rządowych ustawionych na ulicach miasta, mieszał się z wybuchami pocisków powstańczych. Liczne domy zostały uszkodzone. Ucierpiało w szczególności przedmieście Lavapiés, zamieszkałe przez ludność robotniczą. Wśród ludności cywilnej są tysiące ofiar. Dwa największe gmachy w Madrycie, mianowicie centrala telefonów i pałac królewski zostały ufortyfikowane i zamienione na prawdziwe fortece. Na dachach poustawiano karabiny maszynowe.

W Madrycie daje się odczuwać ogromny brak żywności. Pomimo, że kule padają ze wszystkich stron, przed składami, gdzie jest wydawana na kartki żywność, gromadzą się długie ogonki kobiet, czekających swej kolejki.

Tłumy tych, co sympatyzowali i popierali rząd komunistyczno-anarchistyczny, w popłochu opuszczają miasto. Kto niema choćby jakiegoś ręcznego wózka, dźwiga na plecach, co tylko unieść może.

Po zajęciu Madrytu przez wojska powstańcze generał Franko rozkazał rozdać

ludności 15 tysięcy kilo mąki oraz 300 tysięcy puszek z różnymi konserwami. Już po zajęciu Madrytu przez wojska powstańcze pojawiły się nad miastem samoloty czerwonego rządu, które zrzuciły ulotki zawiadamiające ludność, że jakoby zwyciężyły wojska czerwone. Nie można zrozumieć takiego zwycięstwa, gdy zwycięzcy uciekają z placu boju. Powszechnie mówi się, że teraz po zajęciu Madrytu gen. Franko jako głowa Republiki Hiszpańskiej zamianuje już stały rząd. Rząd ten, napewno można przypuszczać, że zostanie uznany przez Niemcy, Włochy, Austrię i Węgry. Co się zaś tyczy Anglii i Francji, to już dzisiaj przewidzieć można, że będą one czekały na przeprowadzenie wyborów do Sejmu hiszpańskiego i dopiero po uznaniu nowego rządu przez sejm hiszpański (po hiszpańsku sejm nazywa się Kortezy) to i te dwa mocarstwa też ten rząd uznają. A wiadomo jest przecie, że kto ma rządy w rękach, to i wybory przeprowadzi tak, jak to jemu będzie na rękę. Z zajęciem Madrytu przez powstańców wojna domowa w Hiszpanji nie została zakończona. Czerwony rząd ma w swoich rękach jeszcze najbardziej uprzemysłowioną prowincję Katalonię z wielkim portowym i przemysłowym miastem Barceloną.

Czytelnicy nasi prawdopodobnie nie wiedzą, że Hiszpanja pod względem narodowym nie jest państwem jednolitem. Są tam na zachodzie 3 prowincje zamieszkałe przez odrębny zupełnie naród zwący się Baskami, którzy mówią językiem zupełnie dla Hiszpanów niezrozumiałym, a nawet troszeczkę zbliżonym do litewskiego. Pomysłcie ludzie, tyli świat drogi, a jednak trochę podobieństwa do języka litewskiego jest, a do hiszpańskiego, którym mówią ludzie mieszkający tuż o miedzę, niema ani krzty podobieństwa. A jeszcze Wam powiem ciekawą rzecz, że jedna z tych

3 baskijskich prowincji, czyli jakby województwo—nazywa się Galicja.

Otóż i owa Katalonia z miastem Barceloną i zamieszkujący ją Katalończycy, uważają się za odrębny od Hiszpanów naród i mówią odrębnym narzeczem prowansalskim, takim samym, jak mówią chłopci na południu Francji. Otóż ta Katalonia już od setek lat walczyła o swoją niepodległość, lub choćby o autonomję, więc i teraz skorzystali z okazji i ogłosili sobie niepodległą republikę i mają własny rząd. Będzie więc generał Franko miał jeszcze ciężką walkę i z resztkami wojsk czerwonych, i ze zdobyciem Walencji, gdzie obecnie czerwony rząd się schronił oraz z pokonaniem Barcelony.

Anglia. Anglicy już się pogodzili z panowaniem Włochów w Abisynji i angielski ambasador w Rzymie zawiadomił rząd włoski, że Anglia wycofuje z Addis Abeby (stolica Abisynji) swój oddział wojskowy, który znajdował się tam od początku wojny dla ochrony poselstwa angielskiego.

Sowiety. Jak zapewne naszym Czytelnikom wiadomo, wszystkie partie socjalistyczne ze wszystkich państw mają wspólną taką centralę, która zwie się Drugą Międzynarodówką i mieści się w mieście Amsterdamie. Nasi polscy socjaliści, czyli pepesowcy też do tej 2-giej Międzynarodówki należą. Natomiast wszyscy komuniści, czy to rosyjscy, czy francuscy, czy angielscy, czy też polscy należą do tak zwanej Trzeciej Międzynarodówki, która mieści się w Moskwie i stamtąd wydaje rozkazy wszystkim komunistom na całym świecie.

Otóż obecnie Stalin, dyktator Rosji Sowieckiej, nosi się z myślą przeniesienia tej 3-ciej Międzynarodówki z Moskwy do Paryża. Chce to zrobić dlatego, że Rosja Sowiecka powolutku ale coraz bardziej schodzi z drogi czystego komunizmu i zaczyna stawać się narodowym państwem rosyjskim. Już zasądzenie i rozstrzelanie 16-stu najbardziej zasłużonych komunistów, którzy jak Kamieniew i Zinowjew byli najbliższymi współpracownikami Lenina i dla rewolucji bolszewickiej położyli olbrzymie zasługi, dowodzi jasno, że Stalin idzie wyraźnie drogą zerwania z przeszłością rewolucyjno-komunistyczną i razem z wodzami armji sowieckiej Marszałkami Woroszyłowem i Tuhaczewskim chcą się pozbyć z kraju wszystkiego, co przypomina dawną ideową komunistyczną robotę. Przytem Stalin oblicza sobie, że jeżeli 3 Międzynarodówka osiadłaby na stałe w Paryżu, to nie Moskwa, a Paryż stanie się ośrodkiem międzynarodowego wicherzenia komunistycznego, a więc i Niemcy z Hitlerem na czele zwrócą się przedewszystkiem przeciw Francji, a nie przeciw Sowiетom, jak to jest teraz.

Trochę dla śmiechu.

- Panie Rozenkranc, pytam się pana, kiedy nareszele odda mi pan dług?
- A jak pan sobie żyje — w dolarach czy w złotych?
- Wszystko jedno, co za różnica?
- Jest różnica. Bo jeżeli w dolarach, to niedostanie pan ani centa, a jeżeli w złotych — to nie zobaczy pan ani grosza.

się przykład. A przykładu się, boć przecie nie zmyślamy tego, co piszemy, boć to wyraźnie każdy widzi w „Zielonym Sztandarze”

Wogóle teraz jakoś wszyscy, co to tłusto zarabiają, piekielnie się bronią, żeby też nic ze swoich zarobków, czy majątków nie popuścić. Fasuje taki jucha 2—3 tysiączki na miesiąc, a często nawet i więcej, ale nie daj Boże, żebyś mu powiedział o obniżce, bo zaraz cię bracie od bolszewików zezwą. Doszło już do tego, że i adwokaci robią sobie „kartel”, bo się obawiają, żeby przypadkiem chłop o złotówkę taniej za sprawę nie zapłacił. Powiesz w złości sąsiadowi, gdzie go — za przeproszeniem — masz, robi ci sprawę sądową, trza brać adwokata. Idziesz do miasteczka, jest ich tam tylko dwóch. Twój przeciwnik bierze jednego, to ty choć byś nie chciał, musisz iść do tego drugiego i dajesz mu bracie, ile tylko zechce, bo innego do wyboru nie masz. No i zniósł chłopiska takim „mecenasowi” już najmniej z tysiączek co miesiąc. Ale zaczęli przybywać na szczęście nowi, młodzi, i ci byli już tańsi, robili starym konkurencję. To też zaraz się z nimi załatwiono. „Poco ia konkurencja—powiadają stare mecenasy—zrobić „kartel”. I zrobili. Już są gotowe — wprawdzie narazie

projekty—żeby tak zamknąć wpisy dla nowych kadydaiów na adwokatów. Niech już ci starzy łupią chłopską skórę, ile wlezie. Nic jednak z tego nie wyjdzie, bo już chłopci zmadrzeli i do sądów nie tak się pchają, jak dawniej o byle głupstwo. Przeciwnie, umieją się dziś między sobą pogodzić. Na nic panowie mecenasi z waszemi „kartelami”.

Skoro już jesteśmy przy kartelach, to musimy czytelników powiadomić, że i ta kompanja kartelowa zaczyna w ostatnich czasach boczyć się na nas, a nawet grozić. I im tak widać nie bardzo w smak, że tak co tydzień kropimy prawdę w oczy nie oszczędzając urogów ludu wiejskiego. Trudno. Na to nikt nie poradzi. „Chłopskim”, przecie, a nie „zielonym” jesteśmy „Sztandarem”, dla tego musimy prawdę pisać.

Na to już lekarstwa nie znajdzie. Choćby już nie wiem jak dąsał się Mackiewicz, nadworny lokaj wileńskiej konserwy, czy też pokrewny mu służbą książęcy egzguwerner z Piasta, nic tu nie pomoże—„Sztandar Chłopski” z raz powziętej drogi nie zejdzie, a podpisany niżej „Świder” jeszcze nie jedną bolesną dziurę w ich sumieniach wyświdruje.

Świder.

Droga ś. p. Jana Dąbskiego

Kto jak kto, ale my chłopi bardzo dobrze rozumiemy, jakie ciężkie są początki, gdy się rozpoczyna jakąś nową pracę. I właśnie taką pracę, do której się zabieramy i która ma przynieść nam zdrowe owoce, jest praca nad zespoleniem się chłopów, w jeden potężny obóz, któryby stanowił jedną zwartą całość z naszą armią i jej Wodzem.

My chłopi, z Nim pójdziemy, a nie z Dmowskim i nie z Witosom, czy Ratajem.

Patrząc tyle lat na tę piastową politykę już wystarczy dla nas tych 18 lat Witosowej polityki, a do 20 lat nie pragniemy czekać. Przeto my chłopi takich obrońców nie chcemy, a przeciwnie żądamy, aby raz położyć kres polityce takich obrońców, jakimi są panowie Rataje, czy Dmowscy, bo tego sobie nie życzymy, aby nas miał kto wpędzać na podwórko endeckie.

Właśnie my chłopi, którzyśmy się wychowali w idei ś. p. Jana Dąbskiego, w takim kierunku nie pójdziemy, w jakim chcą prowadzić nas piastowcy; a przeciwnie pójdziemy razem z tymi, którzy byli

najbliższymi współpracownikami tego wielkiego działacza ludowego, jakim był ś. p. Jan Dąbski. On pierwszy wytknął błędy polityki „Piasta” i on właśnie pragnął raz raz na zawsze zdruzgotać nikczemną politykę tych farbowanych lisów piastowych.

Mamy doświadczenie na własnej skórze, z tej 18 letniej polityki, zakończonej paktem w Morges. Pamiętamy ten czas, kiedy nas piastowcy sprzedali endecji za premierostwo dla Witosy i właśnie owe czasy to dla nas chłopów najlepsza przestroga. A również i ten czas dobrze pamiętamy, jak to piastowcy majątkami handlowali, zamiast przeprowadzać reformę rolną. A endecji drugi raz nie uda się na Witosową wędkę chłopów łapać.

Więc staśmy do pracy i chwyćmy za ten wielki pług, którym musimy jak najprędzej przeorać to zaperzone ludowe pole, które nam piastowcy zachwalili.

A do pracy musimy stanąć jak jeden mąż, abyśmy drogą spółdzielczości mogli stworzyć potężną siłę.

Feliks Rak
z Włoszczowskiego

Zwyżka cen zboża

Coś nadzwyczajnego dzieć się zaczyna. Jaśniejszy promyk nadziei wkrada się obecnie do serca rolnika. Zboże idzie w górę. Po całym szeregu lat depresji w jego cenach—obecnie nastąpiła już dość znaczna poprawa. To też raduje się rolnik, bo może nareszcie zacząć się już gospodarowanie bez deficytu. Jedno jest tylko ważne, by kto może wytrzymać, nie śpieszył się ze sprzedażą zboża, a to by nie zarzucić masowo rynku, co mogłoby spowodować kurs wsteczny do obecnego. Zboże napewno nie stanie się, a nawet przeciwnie—wszystko przemawia zatem, że ceny na nie będą jeszcze bardziej zwyżkowały. Już obecnie płać pszenicę po 25 zł., a żyto po 16 zł. za centnar metryczny (100 kg.), a wiadomo, że Polska nie ma zasadniczo wiele zboża do zbytu. Jeśli zbywamy je i to stosunkowo nie mało, to dzieje się to na skutek spauperyzowania olbrzymiego procentu ludności zarówno wiejskiej jak i miejskiej, co wyraża się w zwyczajnym niedojadaniu owej masy. Gdyby zaś ktoś obawiał się przywozu z zagranicy, to należy wyjaśnić, że największy producent zboża jakim są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Kanada,

w tym roku bodajże ledwo na siebie wystarczą. Ucierpiały bowiem te kraje, a głównie Stany Zjednoczone A. P. na straszliwą suszę, jaka nawiedziła je w tym roku, Trzeci zaś wielki producent zboża, Rosja Sowiecka, zaprzestała obecnie, zalewania rynków światowych swoim zbożem, co jeszcze niedawno robiła (z krzywdą rzecz oczywista dla swoich obywateli), stosując ceny dumpingowe, t. j. niejednokrotnie poniżej kosztów własnych.

To też nie należy się obawiać ewentualnego importu (przywozu) zboża do naszego kraju po cenach niższych, gdyż, jak zaznaczyłem sytuacja na światowym rynku zbożowym wygląda dziś blado, a po drugie i rząd nasz pamięta zdaje się o hasło „Frontem do wsi” i dla tego nie zgodzi się zapewne na takie posunięcia, które byłyby z krzywdą dla chłopów. Mamy prawo tak przypuszczać tembardziej, że decydujący głos może w tych sprawach mieć ktoś, kto, jak wiemy z naszego pisma, jako syn chłopski, wielokrotnie już przyczynił się do posunięć, korzystnych dla ludu wiejskiego.

M. Spaliński.

Nasza droga

Złączyliśmy swe idee i stanęliśmy w szeregach byłych działaczy Stronnictwa Chłopskiego.

Przystąpiliśmy do pracy, która ma nas wyswobodzić z pod wpływów oszustów i wyzyskiwaczy polityki ludowej, a oddać pod kierownictwo tych, którzy mają nas poprowadzić ku prawdziwemu ruchowi ludowemu i zgrupować, wszystkich wierznych synów wsi, przy osobie Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej Marszałka Śmigłego-Rydza.

Mamy w swej pracy dążyć do lepszego

postawienia sprawy chłopskiej i wystąpić z pewnym protestem przeciwko nadużywaniu cierpliwości ludu wiejskiego przez wszystkie jednostki, czy też ugrupowania, dążące tylko do władzy, którą to chcą osiągnąć przez poparcie tego tumanionego przez nich chłopów.

Mamy wystąpić do jawnej walki z tymi gnębielami masy chłopskiej i zabronić im żerowania na naszej nieświadomości, przez zjednoczenie się w silną organizację chłopską.

Mamy rozpocząć pracę pod rozkazami

Wodza Naczelnego i zwalczyć wszelkie wichrzenia warcholskie w naszym społeczeństwie chłopskim. W tem wszystkim znajdziemy poparcie Wodza, który znając trud wieśniaczy, jako syn ludu, będzie dążył wraz z nami, aby krwawica chłopska była należycie oceniana i wynagradzana.

Staśmy tylko solidarnie koło Jego Osoby i z całą ufnością oddajmy się pod Jego kierownictwo, a zobaczymy wkrótce owoce tej naszej jedności chłopskiej z osobą Marszałka Śmigłego-Rydza.

Jan Sadowski
Rolnik z pow. Błońskiego

Obszarnik - niszczytel.

W powiecie sokólskim, gdzie ludność jest bardzo biedna i gdzie jest wielki głód ziemi, znajduje się między innymi majątek o 500 ha powierzchni pod nazwą Mościcha.

Właścicielem tego majątku jest niejaki p. Ber, który był starostą, a obecnie jest na emeryturze i pobiera 400 zł. miesięcznie. Majątek tego pana jest tak gospodarowany, że do dnia dzisiejszego żyto, owies i inne nie żęte, kartofle nie wykopane, łąka nie skoszona. Natomiast chłopom, którzy za małą część sprzętu, chcą wszystko sprzątnąć z pola, sprzątać nie pozwala, gdyż, jak twierdzi, jemu się nie opłaca, bo tak gospodarując nie potrzebuje płacić podatków.

Co nato Rząd? Czy wolno, aby pan dziedzic i to były starosta-emeryt, pobierający grube pieniądze ze skarbu państwa, dla uniknięcia płacenia podatków, niszczył dorobek i to wtedy, gdy na wsi panuje bieda i gdy chłopom brak ziemi do pracy, któraby całemu narodowi przyniosła pożytek.

Czy to nie jest naigrywanie się z ludu, a nawet i z Państwa Polskiego. Takiego pana należałoby pozbawić emerytury, a folwark przymusowo rozparcelować. Byłoby to jedyne zadośćuczynienie za dotychczasowe postępowanie, które jest niezmiernie jak naigrywaniem się z pracy ludzkiej.

A. Sawicki.

Pomoc dla niezamożnych mieszkańców wsi gwałtownie potrzebna

Oto jeden z listów nadesłanych do naszej redakcji. Odzwierciadła on rozpacze częstokroć warunki życia na wsi.

„Mając 2½ ha. ziemi, na której utrzymuje się 9 osób, w tem 7-ro dzieci nie-dorośli — pragnąłem, aby mój najstarszy syn (według oceny profesorów bardzo zdolny) mógł otrzymać przynajmniej średnie wykształcenie, lecz niestety po 2 letnim utrzymywaniu syna w gimnazjum — mimo, że otrzymywał on pierwsze nagrody — musiałem chłopca ze szkoły zabrać. Nie mogłem tego przeboleć, że odbieram syna z gimnazjum, gdyż zdał na egzaminy do Gimnazjum Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku w roku 1935 z wynikiem celującym. Wycofałem syna z gimnazjum, bo nie mogłem opłacać kosztów, a pożyczone 100 złotych w Kasie Komunalnej nie starczyło, pozatem zaległem w opłacaniu podatków i należnej Bankowi Rolnemu raty długu za dokupiony jeden ha. gruntu w wysokości 100

złotych. To też z powodu niewpłaconych przeze mnie należności sekwestratorzy odwiedzają mnie prawie co tydzień, opłacam im procenta i koszty egzekucyjne bo sumy nie mam z czego zapłacić.

„Obecnie zasypiano mnie wezwaniami i upomnieniami, chociaż ja z rodziną chodzimy dosłownie bosi i pół nadzy. Płody rolne zebrane z mego gospodarstwa wystarczają mi na wyżywienie rodziny za ledwie na przeciąg pół roku, a na resztę życia trzeba zarobić. Leczę gdzie?

„Zamiast zdolnemu dziecku coś pomóc, to wraz z całą rodziną stoczyliśmy się w skrajną nędzę i wszyscy przymieramy głodem; zatem proszę Szanownego Redaktora o wstawienie się za mną, może ktoś z dobrotliwych ludzi zlituje się nademną i moją rodziną. Może też rząd daruje mnie zaległe podatki i umorzy długi. A już jeżeli nikt mnie nie pomoże, to przyjdzie chyba zginąć.

Michał Żyłkiewicz
z pow. białostockiego.

Oto tak brzmi niewprawną ręką pisany list ze wsi. Zdolny syn ludu wiejskiego z braku pieniędzy usunięty ze szkoły. Rodzina przymiera głodem. Sekwestratorzy wyduszają przynajmniej procenta i koszty egzekucyjne, bo sumy niema z czego wziąć. Tak żyje wieś.

Czyż nie powinien nam wszystkim Polakom wystąpić rumieniec wstydu na twarzy czytając taki list, gdy wiemy, że jedni Polacy władają majątkami i kapitałami podczas, gdy inni skazani na głód i ciągłą nędzę. Czas najwyższy przejrzeć na oczy i wyrównać krzywdy.

Szczere słowa

Otrzymałem od ob. **Stapora Franciszka** z Bilezy, pow. Kieleckiego list, który najlepiej świadczy, że hasła rzucane przez nasz „Sztandar Chłopski” trafiają na wdzięczną glebę i wszędzie w całej Polsce spotykają się z gorącym przyjęciem.

List ten w całości poniżej podajemy.

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Po długich i ciężkich cierpieniach otrzymałem nareszcie gazetę Twojego wydania i cieszy mnie bardzo to pismo pod tytułem „Sztandar Chłopski”. Chcę być jego prenumeratorem od 1-go numeru, jak niegdyś byłem prenumeratorem „Gazety Chłopskiej” też od 1-go numeru. Dzisiaj więc datą wysyłam 1 złoty za załączonym mi czekiem w gazecie, w numerze 5-tym. Dziękuję Ci, Obywatelu Redaktorze, że pamiętałeś mój adres. Cieszy mnie to, Obywatelu Redaktorze, że zakładacie organizację przy ramieniu Wodza Narodu i przyszłym Marszałku Polski, ale nie tylko mnie to cieszy; cieszy to także całą moją wioskę, która Ci tak dobrze znana. Będę chociaż pisać listy do „Sztandaru Chłopskiego”, wiele listów w sprawach gospodarczych, politycznych i organizacyjnych. Dzisiaj narazie życzę Ci, Obywatelu Redaktorze owocnej pracy w wydawaniu naszego pisma, które nas będzie łączyć z naszym ukochanym Wodzem i Marszałkiem Polski, Edwardem Śmigłym Rydzem, synem wiejskiej strzechy i wielkim bohaterem Polski.

Czytelnik
Stapor Franciszek.

Co wieś niesie?

ĆMIŃSK, pow. Kielecki.

Dnia 4 listopada br. odbyła się w Ćmińsku konferencja działaczy ludowych. Brało w niej udział około trzydziestu działaczy. Przewodniczył gospodarz domu Władysław Kurek. Przemawiał poseł Henryk Chyb. Po wysłuchaniu referatu i po przeprowadzeniu gruntownej dyskusji, zebrani jednomyślnie uchwalili, że politykę ludową należy prowadzić w porozumieniu i oparciu o wojsko, że Marszał. Rydza-Śmigłego uznają za Wodza Narodu i że w dalszej polityce ludowej należy wszystkie wysiłki skierować w celu podniesienia mas chłopskich pod względem zamożności. Prócz tego zebrani solidaryzują się z uchwałami zjazdu działaczy b. Stronnictwa Chłopskiego z dnia 23 sierpnia r.b. W końcu zebrani postanowili opodatkować się w miarę swoich możliwości na Fundusz Obrony Narodowej.

WOLA CHROBERSKA,
pow. Pińczowskiego.

Z inicjatywy Franciszka Karbowniczka dnia 25.X. r.b. odbyło się tu zebranie włościan, na które przybyło z górą 50 osób. Na przewodniczącego tego zebrania powołano wyżej wymienionego, na sekretarza Stanisława Kurczyńskiego. Referat polityczny i gospodarczy wygłosił działacz chłopski Jan Wojtasik. Mówca w swoim przemówieniu wskazywał głównie na potrzebę zjednoczenia chłopów pod sztandarem Naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, aby wyjść z tego chaosu politycznego. Chłopi chcą, by w Polsce odbyło się społeczne przeobrażenie bez wstrząsów nie tak, jak to się dzieje dziś w Hiszpanji.

My chłopie rozumiemy dobrze, że odpowiedzialność za Państwo, jego utrzymanie i rozwój spada na całą ludność, a przede wszystkim spada na nas, jako na najliczniejszą warstwę społeczną. Dlatego nie możemy trwać w bierności, a naszą rzeczą jest wydobywać największe dobro dla państwa, mając na celu interes całej ludzkości. Nie możemy się oglądać z założonymi rękoma, nie możemy być masą bezradną przyglądającą się, jak marnują się plony ziemi uprawianej naszymi rękoma. Najwyższą naszą racją jest osiągnięcie takich warunków, by każdy rolnik ze swojej pracy na własnym zagonnie mógł zdobyć dobrobyt i podstawę bytu dla rodziny.

Zamierzeniami temi są: wykonanie reformy rolnej, by ziemia, przeszła na własność w ręce tych, którzy na niej bezpośrednio pracują.

Uzyskane grunta z parcelacji nie powinny być rozdrabiane, aby nie tworzyć znowu gospodarstw karłowatych.

Naszym obowiązkiem jest dążyć, by nasze życie oparto się o szeroki samorząd. W samorządach wiejskich muszą mieć przewagę drobni rolnicy; do głosu muszą dojść ludzie uspołecznieni i ofiarni. Podstawową linią w życiu państwem winno być nastawienie na współpracę z ludźmi, co wyzbyli się demagogii i karierowiczostwa, a mają zasługi na polu pracy państwowej i ludowej.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: Fr. Salwirak, Fr. Dobaj i inni. Zebrani przyszli do prze-

konania, że chłopie winni stanąć przy Marszałku Polski Edwardzie Śmigłym-Rydzem, jako synu ludu, wierzą głęboko, że poprowadzi on chłopów do twórczej pracy państwowej. Wszyscy jednogłośnie wypowiedzieli się za tem, że solidaryzują się z uchwałą z 23 sierpnia i dla przedszego zrealizowania tego wzywają innych chłopów do pójścia tą samą drogą. Wyrazili też zaufanie byłemu posłowi Wójtasikowi za jego pracę dla dobra chłopów. Dla dalszej pracy w tym kierunku powołali komitet w składzie następującym: Fr. Talwirak, Fr. Dobaj i St. Dębski.

Sekretarz:
St. Kurczyński

Przewodniczący:
Fr. Karbowniczek

Na progu zimy

Już na dobre skończyło się uprawianie sportu na powietrzu. Sa, co prawda, wytrwali, których zimno nie przeraża, ale takich jest niewielu. Sportowcy z miasta ćwiczą nadal w halach. Hale—są to duże, wysokie i ogrzewane sale, gdzie można pobiegać, poskakać, rzucić, ale tylko kulą. Można grać w koszykówkę, w siatkówkę i można się gimnastykować. Największa w Polsce hala jest w Przemyślu. Jest ona na tyle duża, że można w niej urządzać nawet poważne zawody z udziałem publiczności. W lutym każdego roku odbywają się tam Zimowe Mistrzostwa Polski w lekkiej-atletyce. Mniejsze hale posiadają: Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków, Bydgoszcz, Katowice. Nic dziwnego, że zawodnicy z tych miast wyróżniają się, ponieważ okragły rok mogą ćwiczyć. Tylko, że nie wszystkim chce się ćwiczyć. A jak już kto chce mieć dobre wyniki, to, szkoda gadać, musi ćwiczyć. Musi doprowadzić swoje mięśnie do sprężystości. Widzieliście może kiedy w mieście na zawodach dobrego zawodnika? Jak on śmiesznie przed zawodami podskakuje, biega w miejscu, kozły fika, ba, prawie, że i na rękach chodzi. Otóż on **rozgrzewa** mięśnie, aby były zdolne do większego wysiłku i aby lepszy wynik mógł osiągnąć. Im kto jest bardziej wygimnastykowany, tem łatwiej rozgrzeje mięśnie. U was we wsi, prawda, nie ma hali sportowej, gdzie moglibyście swobodnie ćwiczyć, ale to drobnostka!

Jeśli tylko chcecie ćwiczyć, wystarczy stodoła, ta sama, o której już wspominałem. Ach! prawda! wy już od tygodnia ćwiczyście. Poprzednie ćwiczenia nie sprawiają już kłopotu, więc trzeba kilka nowych. A więc do swego poprzedniego programu dodajcie: wymachy nóg do przodu i tyłu, potem w bok, marsz z unoszeniem kolan jak najwyżej. To nie jest trudne. A chcecie coś trudniejszego? Zróbcie przysiad głęboki, ręce oparte na ziemi, nogi wyrzucić do tyłu i uginajcie ręce w łokciach. To dobre ćwiczenia dla miotaczy kulą. Potem jeszcze skok wwyż z miejsca i stawanie na rękach z oparciem nóg o ścianę.

Za tydzień znowu kilka ćwiczeń.

J. Pliszkiewicz

Wiadomości sportowe

Rewanżowe zawody lekko-atletyczne z udziałem gości zagranicznych, biegaczy nazwiskiem Ny i Iso-hollo przyniosły naszym zawodnikom porażki. Kucharski

przegrał na dystansach 1500 m. i 3/4 mili angielskiej do Szwea Ny. Obaj osiągnęli wyniki dość mizerne, jednak w fatalnych warunkach atmosferycznych. Noji również został pokonany przez Iso-hollo w dwóch pojedynkach na 5000 m., ustępując bardzo nieznacznie Finnowi. Przegrać z Iso-hollo nie jest wstydem, bo przecież to jeden z najlepszych zawodników świata.

Młody zawodnik z Białegostoku, Zastona, osiągnął w biegu na 100 m. czas 10,6 sekund. Jest to wynik lepszy od rekordu Polski, nie może być jednak za nowy rekord uznany, ponieważ w czasie biegu wiał wiatr.

Sznajder ze Śląska, Polak mimo niemieckiego nazwiska, skoczył w tym roku o tycze 4.07 m. Wynik ten jest jednym z najlepszych w Europie. Rekord Polski wynosi 4.14 m. (skoczył ten sam Sznajder w 1935 r.), rekord Europy należy do Norwega Hoffa 4.32 m., a rekord świata pobił w tym roku Amerykanin Varhoof wynikiem 4.42,5 m.

Młody, 17 lat liczący, Moksze, z Grudziądza, dokazał nielada sztuki. Mając za ledwie 1,68 wzrostu skoczył wzwyż 1.80,5 m. To chłopak utalentowany i nasza największa nadzieja na przyszłość.

Trener Polskiego Związku Lekkoatletycznego, p. A. Cejzik został usunięty ze swego stanowiska. Zaprotestowali przeciwko tej decyzji wszyscy wybitniejsi zawodnicy polscy z Kucharskim, Sznajdrem, Lokajskim, Turczykiem, Heljaszem i Hoffmanem na czele, którzy wydatnie wyniki swoje poprawili trenując według wskazówek Cejzika.

Mistrzostwo Polski w piłce wodnej zdobył ponownie klub E.K.S. z Katowic, wicemistrzostwo zaś A.Z.S. z Warszawy.

Mistrzostwo Polski w piłce nożnej zdobył po raz 4-ty z rzędu K.S. „Ruch” ze Śląska, mimo, że nie ukończono jeszcze rozgrywek. Ruch ma już tyle punktów, że żaden inny klub go nie przegoni. Natomiast niewiadomo jeszcze, kto zdobędzie wicemistrzostwo i kto spadnie z Ligi (Liga, to jest 10 najlepszych klubów polskich) obok Legii warszawskiej.

Do Ligi wchodzi w roku bieżącym kluby: Cracovia (czyt. Krakowia) i A.K.S. (Amatorski Klub Sportowy) ze Śląska.

J. P.

Surowy lecz sprawiedliwy wyrok

W Radomiu skończył się w Sądzie Okręgowym proces karny wytoczony przez prokuratora byłemu Naczelnikowi 2-go Urzędu Skarbowego w Radomiu niejakiemu Krzysztoforskiemu oraz kilku innym urzędnikom za łapownictwo i przywłaszczenie skarbowych pieniędzy.

Krzysztoforski został skazany na 15 lat więzienia i 100 tysięcy złotych grzywny, a szereg pozostałych oskarżonych urzędników na różne kary w zależności od stopnia winy, czyli na 8 lat, na 3 lata, 2 lata, a niektórzy, co nie kradli sami, a tylko nie dopatrzili, to dostali po 6 i 8 miesięcy.

Przynajmniej za obecnych rządów ludzie na wsi nie powiedzą, że urzędnik to się zawsze wykręci. Dotychczas jeszcze w Polsce nie było takiego wypadku, żeby urzędnika za złodziejstwo Sąd zasądził aż na 15 lat więzienia. Trzeba przyznać, że ten Sąd w Radomiu sprawiedliwie go zasądził. Będzie to odstraszący przykład dla innych.

Bacność woj. Białostockiej!

Zawiadamiamy, że na terenie województwa Białostockiego urządzamy liczne zjazdy, wiece i zebrania, na które zapraszamy naszych przyjaciół, sympatyków i czytelników „Sztandaru Chłopskiego”. Zjazdy nasze tembardziej będą miały wielkie znaczenie i doniosłość, ponieważ tworzymy nowy **Wielki Ruch Chłopski**, a tem samem nakreślamy nową historię ludu wiejskiego.

Przybywajcie na zebrania i zjazdy: dnia 15 listopada o godz. 12 w Kuleszach-Kościełnych, pow. Wysoko-Mazow.

dnia 16 listopada o godz. 11 w Grajewie, ul. Rydza-Śmigłego 3,

dnia 17 listopada o godz. 11 w Augustowie, ul. Krakowska 15,

dnia 18 listopada o godz. 12 w Suwałkach, ul. Kościuszki 63,

dnia 19 listopada o godz. 12 w Grodnie, ul. Zamkowa Nr. 2,

dnia 20 listopada o godz. 11 w Wołkowysku, ul. Olszowa 18,

dnia 22 listopada o godz. 12 w Ostrołęce w Biurze Porad p. Pszczółkowskiego Jana,

dnia 22 listopada o godz. 12 w Zabłudowie, przy kościele,

dnia 22 listopada o godz. 12 w Czarnewsi-Kościełnej, przy kościele,

dn. 26 listopada o godz. 13 w Bielsku-Podlaskim, przy ul. Mickiewicza 72, u p. J. Sawickiego,

dnia 29 listopada o godz. 11 w Białymstoku przy ulicy Pierackiego 19 odbędzie się Zjazd Powiatowy Działaczy Chłopskich.

Na wszystkich zebraniach szczegółowo omówimy plan działania i wybierzemy Komitety Powiatowe Działaczy Chłopskich.

Na zebraniach będą przemawiać: były poseł Sawicki i inni delegaci.

Pokwitowania

Po jednym złotym za prenumeratę wpłacili następujący czytelnicy:

An. Tomaszewicz, Józef Szczepowski, Tabor Andrzej, Seweryn Józef, Pitek Józef, Franciszek Kuprowicz, Wojciech Wrona, Walkiewicz Walenty, Nowak Franciszek, Władysław Nadworski, Kędziński Roch, Olejniczak Jan, Józef Szafraniec, Jan Kudła, Kłoszko Ksawery, Woźdasik Michał, Stefan Klimas, Jan Kozielec, Kozakiewicz Wincenty, Syguta Wawrzyniec, Antoni danilczyk, Belesław Janek, Zembrowski Józef, Sokalski Bolesław, Teofil Mikształ, Imielitty Stanisław, Jan Wysocki, Franciszek Możdżan, Sobczyk Ludwik, Słeczkowski Stefan, Biały Józef, Stanisław Jankowski, Piotr Michałkiewicz, Józef Chachurski, Józef Nowak, Purski Jan, Jan Burno, Kamiński Wojciech, Antoni Rybaczek, Grabowski Jan, Bronisław Kisielewski, Stanisław Pasternak, Piotr Piórkowski, Karczmarczyk Jan, Głysz Stanisław, Torzewski Stanisław, Ciolek Karol, Ignacy Grzyb, Jan Pawłowski, Józef Stempień, Jan Koper, Antoni Trepiak, Dobaj Zy-

gmunt, Jan Peroń, Wincenty Pakuła, Cymbor Bernard, Toporowski Marcin, Stanisław Musiak, Parykowski Stanisław, Franciszek Lach, Dąbowski Józef, Marcin Brzozowski, Maciej Eljasz, Kazimierz Puchlik, Okrański Ignacy, Szuzyński Aleksander, Hryniewski Józef, Żyłkiewicz Michał, Mozerowski Antoni, Stefanowicz Bronisław, Grom Stanisław, Rochalski Ludwik, Sobolewski Stanisław, Dobrzyński Kazimierz, Baliński Aleks., Pacewicz Piotr, Puszek Józef, Leszczyński Jan, Piotrowski Aleks., Weśkiel Adolf, Sierant Ignacy, Władysław Klank.

Po 50 gr. wpłacili: Dziekoński Józef, Dębowski Edward, Świerzydziuk Józef, Ustupski Stanisław, Chyc Władysław.

Po zł. 1 gr. 50 wpłacili: Mól Adam i Antoni Wiszowaty.

Zł. 6 — wpłaciła: Biblioteka Elektrowni w Białymstoku za 2 egzempl.

Groszy 75 wpłacił: Olas Franciszek.

Kącik korespondencyjny.

Ob. Jakób Dobaj w. Skowronno, pow. Pińczowskiego. Za pamięć dziękujemy, gazety będziemy wysyłać.

Ob. Ludwik Koftun w Rudziku Szlach. pow. Janowskiego. Dziękujemy bardzo za zaufanie do nas. „Sztandar Chłopski” już wysyłamy.

Ob. Wincenty Sztukowski w Dzieciolowie pow. Białostockiego. „Sztandar Chłopski” zgodnie z Waszym życzeniem będziemy wysyłać. Nie Wy jeden Szanowny Obywatelu, straciliście zaufanie do tak zwanego Stronnictwa Ludowego, a ściślej mówiąc do Piasta, bo wszystko, co było coś warte w tym stronnictwie już dawno stamtąd odeszło razem z działaczami b. Stronnictwa Chłopskiego i razem z Wyzwolenkami, został jedynie zbankrutowany piastowy sztab, a raczej gnijący jego szkielet, do którego każdy szanujący się ludowiec odnosi się z pogardą i wstrętem.

Ob. Paweł Dostał z Borszowic pow. Jędrzejewskiego. Żałuję bardzo, żeście nie zastali mnie podczas bytności w redakcji. Proszę napisać list do mnie. Gazetę będziemy wysyłać.

A. Wajeren.

Ob. Piotr Chmielewski wieś Berżałowce. I my zasyłamy serdeczne Bóg zapłać za dobre słowo dla nas.

Ob. A. Musielski w Sandomierzu. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

Ceny płodów rolnych

Ceny na zboże osłabły, jednak opinia się ustala, że ten spadek dalej nie pójdzie.

PSZENICA w Warszawie 1-szy gat. w hurcie za 100 kg. 24,75 — 25,00.

ŻYTO w Warszawie 2-szy gat. 17,75 — 18,00 na prowincji od 17,00.

JECZMIEN w Warszawie przemiatowy 21 — 21,50 na prowincji od 18,50 — 20,50

OWIES w Warszawie 1-szy gat. 16 — 16,50 na prowincji od 15,

ZIEMNIAKI w Warszawie na targu 4 — 4,50 na giełdzie.

TRZODA chlewna nie wykazuje większych zmian. Cena utrzymuje się za sztuki słoninowe wagi ponad 150 kg. — 98 — 106, wagi poniżej 150 kg. 82 — 90. W Lublinie notowania o 3 — 5 zł. mniej.

BYDŁO zależnie od wieku i stopnia utuczenia liczone 50 — 67 groszy za kg. żywca.

MASŁO zd ożało, osiągając w Warszawie za 1 kg. pierwszego gatunku 2,50 — 2,80 zł. inne gatunki liczone 2,20 — 2,40, oselkowe po 2,10. Na prowincji utrzymuje się podobny poziom ceny.

JAJA zdrożały, liczone 6 — 11 gr. za sztukę w detalu.

Sprzedaje się

Gospodarstwo 15 ha ziemi ornej, łąk i pastwiska. W jednym kawałku. Zabudowania dobre. Ogród owocowy oraz swój las. Położone w powiecie Sokólskim. Dowiedzieć się na adres:

A. Sawicki, Białystok, ul. Czysa 32.